



**„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są Synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz 8, 14-15)**

Głęboko wierzymy, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Przez Chrzest Święty zostaliśmy „usynowieni w Synu”. Otrzymaliśmy dar Ducha Świętego, który uzdalnia nas do szczególnej relacji z Bogiem. Dzięki „duchowi przybrania za synów” możemy nazywać Boga **Tatusiem**, bo tak dosłownie trzeba tłumaczyć słowo „Abba”. Tak zwracał się do Ojca sam Jezus i tak polecił zwracać się do Niego swoim uczniom. Jak wiele czułości i zaufania, a zarazem pełnego miłości spoufalenia, zawiera to słowo. W ramionach Ojca możemy czuć się bezpieczni i wolni. Ciągłe jednak jest w nas zbyt mała świadomość ogromu daru jaki otrzymaliśmy, a tym samym wdzięczności za ten dar. Duch Święty obdarza nas w Chrzcie Świętym mocą dzięki, której możemy wzrastać. On uzdalnia nas do przejścia ze stanu człowieka zmysłowego i cielesnego do stanu człowieka duchowego, czyli „nowego człowieka”, który chce żyć Jego Słowem i pragnie w każdej chwili swego życia uznawać Jezusa za swego Pana. Bycie dzieckiem Bożym oznacza trwanie w ufnej dziecięcej jedności z Ojcem i wsłuchiwanie się w natchnienia Ducha Świętego. Kto z wiarą przyłgnie do Chrystusa i jest otwarty na działanie Ducha Świętego, ten może żyć w pewności zbawienia: „dla tych, którzy należą do Chrystusa nie ma już potępienia”. Jest jeszcze jeden aspekt dziecięstwa Bożego: „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi Bożymi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa”. Jesteśmy dziedzicami Nieba. Sam Jezus jest naszym dziedzictwem. A Duch Święty, który nas uświęca, wspiera nasze wysiłki, byśmy w naszym postępowaniu upodobniali się do Chrystusa.

**„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są Synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz 8,14-15)**

W jaki sposób możemy rozeznaczyć działanie Ducha Bożego? Wierzymy, że mówił On przez proroków, a w sposób najpełniejszy przez Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że słowa zawarte w Piśmie Świętym są natchnione, że objawiają nam nie tylko prawdę o Bogu i o człowieku, ale przede wszystkim wolę Bożą. Uczą nas jak żyć, by osiągnąć pełnię szczęścia, czyli całkowite zjednoczenie z Bogiem. Miejscem, na które pada ziarno Słowa Bożego jest zawsze wolne serce człowieka, które przyjmuje wezwanie Boga i na nie odpowiada. Jednak, jak mówi przypowieść Jezusa o ziarnie, może ono paść też na miejsce skaliste lub między ciernie. Człowiek jest wolny, może przyjąć, a może i odrzucić... Duch Święty, który rozlewa miłość w sercach naszych uzdalnia nas do dania odpowiedzi na Słowo Pana. Ta odpowiedź zawsze jest aktem miłości.

**„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są Synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»”**  
**(Rz 8, 14-15)**

MARZEC 2009

Słowo Pana

Ten kto poddaje się natchnieniom Ducha Świętego przynosi Jego owoce, którymi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,20). Jezus powiedział: „o ileż bardziej Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy go proszą”. Chcemy żyć w wolności dzieci Bożych. Prawdziwa wolność to wolność do czynienia dobra, wolność do miłowania drugiego. Każdy dzień stawia nas przed jakimś życiowym egzaminem mniejszym lub większym. Gdyby student znał pytania, jakie mu egzaminator postawi, dobrze by się przygotował. My znamy najważniejsze pytanie, jakie na pewno padnie na ostatecznym egzaminie naszego życia. Będzie to pytanie o miłość. Niech Duch Święty już teraz pomaga nam na nie odpowiadać naszym życiem.

Tak więc nie tyle ważne jest to, co w życiu dokonujemy, ale ważne jest to, jak to wykonujemy, czyli na ile jesteśmy posłuszni Duchowi Świętemu.

**Grupa XV**

## **Świadectwo**

Bóg nie zawsze był dla mnie ważny, tak jak i Kościół, wiara, modlitwa. Wiedziałem raczej bez troski życie, nieświadomy grzechów i tego, że idę złą drogą. Poznałem dziewczynę, bardzo skromną, spokojną i miłą, wydawała mi się ideałem, na który czekałem całe życie. Zaplanowałem chyba wszystko, nie zważając na Boga, Jego wolę, ani też nie licząc się z tym, czego chce dziewczyna, której te plany dotyczyły. Byłem bardzo zaborczy, myślałem, że uporem osiągnę to, czego chcę. Ogromnie się myliłem, zaślepiiony pychą, namiętnościami, nie słuchałem nikogo poza swoim ja, poza tym, czego chcę. Dziewczyna wybrała mojego kolegę. Nie umiem powiedzieć co się wtedy ze mną działo, zrobiłem kilka głupich rzeczy, a w całej swojej rozpacz i gniewie byłem gotów zrobić jeszcze głupsze i złe. Upadłem, nie wiem czy na samo dno, ale nisko i pamiętam, że strasznie się bałem tego co się ze mną działo, myślałem, że to już koniec. Nie wiem czemu zacząłem pytać Boga: „dlaczego?”. I dostałem odpowiedź: była nią świadomość tego jak żyłem. Było to dziwne, tak jakby ktoś wsadził mi ją do głowy, do serca. I pytałem dalej: „co mam robić, gdzie iść, czego szukać?”. I pojawiły się odpowiedzi - jedną z tych odpowiedzi była Grupa 33, w której do dziś jestem. Teraz już nie planuję sam z uporem swojej przyszłości, raczej klękam prosząc o pomoc i pytając o radę Ducha Świętego. Doświadczyłem jego działania w moim życiu, gdy nie wiedziałem co robić. A upadek, poza tym, że był bolesną lekcją pokory, to był także, a raczej przede wszystkim łaską, bo otworzył mnie na działanie Ducha Świętego, który prowadzi mnie dalej.

**Jarek, grupa XV**

## **„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)**